

Głos Wielkopolski

Rok II

Poznań, sobota 2 marca 1946 r.

Nr 60 (364)

Wielkopolska a Ziemie Odzyskane

Wywiad z dyrektorem Instytutu Zachodniego prof. Z. Wojciechowskim

Instytut Zachodni obchodził 27 lutego br. rocznicę swego uznania i dopuszczenia do działalności przez władze państwowe. Organizatorzy Instytutu znajdowali się wówczas pod Warszawą, ale jako miejsce Instytutu od razu wyznaczony został Poznań.

Z okazji tej rocznicy, która zbiegła się z datą ostatecznego wyzwolenia Poznania spod okupacji niemieckiej, przeprowadziliśmy rozmowę z organizatorem Instytutu i jego dyrektorem, profesorem Uniwersytetu Poznańskiego Zygmuntem Wojciechowskim.

Jakie główne myśli przewodziły przyświecały organizatorom Instytutu?

„Choć okropne lata wojny — brzmiała odpowiedź — spędziliśmy poza Poznaniem, mieliśmy jednak świadomość roli Poznania w realizowaniu programu zachodniego Polski. Program zachodni Polski, to linia Odra, a z rzeczem Odry Wielkopolska jest trwale związana. Przecież gdy tysiąc lat temu kształciły się pierwociny Polski piastowskiej, działo się to na linii Gopło—Gniezno—Poznań. Z Gopła wypływa Notec, która uchodzi do Warty. Przez Wielkopolskę przepływa Warta, która biorąc następnie fale Noteci, spływa z kolei ku Odrze”.

Jakie szczególne zadania stoją przed Wielkopolską w związku z realizacją programu zachodniego?

„Zadania te ujęlibyśmy w dwóch punktach”.

Jaka jest Instytut formuje?

„Zadanie pierwsze, to połączenie z Wielkopolską zlewiska Noteci i Warty i Warty i Odry. Jest to geograficznie najważniejszy punkt całego zachodniego programu Polski. Ten, kto panuje nad wspomnianymi zlewiskami, panuje zarazem nad dolną Odrą i nad Odrą górną. Umocnienie polskości na tym terenie ma więc zasadnicze znaczenie dla realizacji polskiego programu zachodniego. I w tej dziedzinie nie Wielkopolski zastąpić nie zdoła. Dlatego też w momencie gdy formułowano pierwsze podziały administracyjne, kładliśmy nacisk na związanie tzw. Ziemi Lubuskiej z Wielkopolską”.

A zadanie drugie?

„Zadanie drugie, to walka o lewy brzeg dolnej i środkowej Odry. Polska i Wielkopolska, jeżeli mają być oparte o Odrę, muszą trzymać w rękę i lewy brzeg tej rzeki. Poprowadzenie granicy środkiem rzeki kównaloby się stworzeniu „Gdańska” na długości stu kilkudziesięciu km. Umieźdźnarodowienie Odry, to w istocie formuła dopuszczająca Niemcy do korzystania z Odry na równi z Polską. A wszak Odra, która od Krosna zbiera tylko prawobrzeżne dopływy, jest rzeką integralnie związaną z obrazem geograficznym Polski”.

Jaka jest rola Wielkopolski w tym programie?

„Wielkopolska — usłyszeliśmy — musi przodować w wysuwaniu tych zadań przez Polskę. Zebrania partii politycznych, kół naukowych winny to zadanie mieć stale na porządku swego programu”.

Czy Instytut podjął pewną akcję w tym kierunku?

„Owszem. Wydaliśmy broszurę pt. „O lewy brzeg Odry”. Broszura ta przytacza najważniejsze argumenty przemawiające za włączeniem i lewego brzegu tej drugiej macierzystej rzeki Polski do naszej Ojczyzny”.

A jak przedstawia się ostatnia działalność publikacyjna Instytutu?

„W odpowiedzi na to wskazać mogę na książkę pt. „Polacy na Ziemi Lubuskiej i na Łużycach przed rokiem 1939”. Jest to tajny memoriał niemiecki, znaleziony w Babimście w poniemieckich aktach policyjnych. Memoriał ten wydaliśmy w tekście niemieckim i w tłumaczeniu polskim w opracowaniu dra Kazimierza Kolańczyka i dra Władysława Rusińskiego. Memoriał to niezwykle ciekawy, wskazujący na zasięg polskości na Ziemi Lu-

buskiej przed drugą wojną światową i na obawę Niemców przed stworzeniem łączności osadniczej między Polakami a resztkami Słowiańszczyzny na Łużycach”.

Czy memoriał zawiera też dane natury personalnej?

„Zawiera je w dość wydatnej mierze. Nie trzeba dodawać, że Polska, która wróciła na Ziemię Lubuską winna z wdzięcznością odnieść się do tych bohaterów, którzy przetrwali tam do r. 1945. A czekali długo, ponieważ Polska odeszła z tych stron równo prawie siedemset lat temu w r. 1249”.

Ale to nie jedyna nowość wydawnicza Instytutu?

„Istotnie. W dniu 16 bm. ma odbyć się nasze pierwsze walne zebranie i na ten dzień przygotowane będą wydawnictwa, które w tej chwili znajdują się pod prasą. Są to następujące książki: dra K. M. Pópielskiego „Polska pod niemieckim prawem 1939—1945”. Książka Pópielskiego dotyczy ziem do „reichu”, „przyłączonych”. Drugą książką jest obszerniejsze studium dra J. Mitkowskiego pt. „Pomorze zachodnie w stosunku do Polski”. Jest to pierwsza próba ujęcia tego zagadnienia na przestrzeni tysiąclecia dziejów Polski. Trzecią publikacją jest „Słownik nazw miejscowych w b. Prusach Wschodnich”, opracowany przez Władysława Chojnackiego. Nadto w połowie marca gotów będzie zeszyt drugi „Przeglądu Zachodniego”. Realizujemy ten

program dzięki bardzo obywatelskiemu stanowisku Drukarni św. Wojciecha w Poznaniu”.

Jaka jest główna tematyka „Przeglądu Zachodniego”?

„Z natury rzeczy w pierwszych miesiącach istnienia tego periodyku uwaga skupiać musiała się na problemach Ziemi Odzyskanych. Obecnie, zgodnie z założeniami statutowymi Instytutu, sporo miejsca poświęcamy zagadnieniom niemieckim. Zamiarem redakcji „Przeglądu Zachodniego” jest informowanie czytelnika polskiego o przemianach, które dokonują się w Niemczech. Prace te rozporządzeniem przez studium dra A. Kłafkowskiego pt. „Nowe państwo niemieckie w stadium organizacji”, które ukazało się w zeszycie I. Przeglądu za r. 1946”.

Czy Instytut podejmuje też pewne zbiorowe prace badawcze?

„Pytanie to trafia w sedno naszych zamierzeń. Staramy się, by prace nasze składały się na obraz większej całości. I tak jedna z naszych publikacji przepracowała z punktu widzenia historycznego zagadnienie obszarów nad Odrą i Wisłą jako jednolitości geograficzno-politycznej. W ślad za tym poszła książka rektora Uniw. Jagi. prof. Tadeusza Lehr-Spławińskiego pt. „O pochodzeniu i praojczyźnie Słowian”. Lehr-Spławiński syntetyzuje badania językoznawcze, prehistoryczne, antropologiczne i historyczno-prawne, zdołał wyznaczyć brzożar nad Odrą i Wisłą na długo przed powstaniem państwa polskiego

stanowił teren zasiedlenia Prasłowian, czyli przodków wszystkich dziś istniejących narodów słowiańskich. Oczywiście, że nie jest obojętne, że nowa Polska kształtuje się właśnie na tym terenie. Ale, jeżeli to teren o takich tradycjach zasiedlenia to z tego wynika, że trzeba zwrócić baczną uwagę na geograficzne związki naturalne zachodzące między Odrą i Wisłą. Pracę tę wykonała współautorka publikacji „Odra—Nisa, najlepsza granica Polski”, dr Maria Kielczewska, doc. Uniw. Jagi. w książce pt. „O podstawy geograficzne Polski”. Książka ta w niedługich miesiącach ukaże się na półkach księgarskich”.

„Wynika z tego — podkreśla nasz rozmówca — że tematyka związków naturalnych między Odrą i Wisłą i ich przejawów historycznych i prehistorycznych, jest w danej chwili głównym ośrodkiem zainteresowań Instytutu”.

A jakie Instytut ma kłopoty?

„Tych oczywiście nie brakuje, bo i brakuje nie może. Do kłopotów najdotkliwszych należy brak właściwego pomieszczenia. Cały szereg naszych prac utyka dla niemożności umieszczenia maszynistki czy pracownika naukowego”.

„Sądzę — dodaje nasz rozmówca — że łatwiej będzie wywalczyć lewy brzeg Odry dla Polski, niż uzyskać dla Instytutu cztery dalsze pokoje”.

Utworzenie międzypartyjnego bloku w Polsce jest nieodzowną koniecznością chwili

Opinia parlamentarzystów angielskich o naszej sytuacji wewnętrznej

London (API). Redaktor polityczny londyńskiego organu liberalnego „News Chronicle” omawia sprawozdanie brytyjskich parlamentarzystów, którzy powrócili z Polski. W skład tej komisji wchodził posłowie do Izby Gmin: z Partii Pracy, konserwatywa i komunisty. Parlamentarzyści brytyjscy badali sytuację wewnętrzną Polski, gdzie mieli możliwość odbycia licznych rozmów i doszli do pewnych wniosków, które we właściwym świetle ukazują społeczeństwu brytyjskiemu obraz polskiej rzeczywistości. Sprawozdanie to podkreśla, że główną i najbardziej palącą potrzebą narodu polskiego jest wytworzenie warunków do politycznej

współpracy wszystkich stronnictw. „Aczkolwiek sami — jako Anglicy — nie jesteśmy w naszym życiu politycznym zwolennikami tworzenia bloków i koalicji politycznych, jednak uważamy, że dla utrzymania pokoju i ładu w życiu wewnętrznym Polski niezbędne jest stworzenie takiego bloku partyjnego, któryby posiadał odpowiedni reprezentacyjny rząd i zapewniłby krajowi szybką odbudowę gospodarczą. Utworzenie takiego międzypartyjnego bloku w Polsce narzuca się w chwili obecnej jako nieodzowna konieczność”.

Reasumując rezultaty swoich rozmów w Polsce, parlamentarzyści brytyjscy stwier-

dżają, że tematami najczęściej poruszonymi są: sprawa rozwiązania wojska generała Andersa, zwrot złota polskiego, znajdującego się w W. Brytanii i ustalenie kursu wymiany walut, co przyczyni się — zdaniem ich — do nawiązania normalnych stosunków z zagranicą. Konkluzje, zawarte w sprawozdaniu, zaopatrzone przez redaktora politycznego w uwagi, świadczą o tym, że te rzeczywiste poglądy na sprawę Polski zaczynają przenikać na tony prasy angielskiej, którą karmiono dotychczas tendencyjnymi, wręcz nieciastymi informacjami o sytuacji w Polsce.

Minister Byrnes o polityce zagranicznej USA

Ameryka będzie bronić karty Narodów Zjednoczonych

London (obsł. wł.). Przemawiając na zebraniu stowarzyszenia dziennikarzy amerykańskich w Nowym Jorku, amerykański sekretarz stanu Byrnes powiedział między innymi, że Ameryka będzie bronić karty Narodów Zjednoczonych.

Wielkie mocarstwa, zarówno jak i mniejsze państwa, wyraziły w statucie organizacji Narodów Zjednoczonych swą zgodę, na to, by nie używać siły ani też groźby jej użycia, chyba tylko w obronie prawa oraz celów i zasad statutu ONZ.

St. Zjednoczone — powiedział sekretarz stanu Byrnes — nie będą i nie mogą trzymać się za zobowiązań, jeżeli siła czy groźba zastosowania siły, zostanie użyta wbrew celom i zasadom karty Narodów Zjednoczonych. Nie mamy prawa trzymać wojska w państwach suwerennych bez ich aprobaty i swobodnie wyrażonej woli. Nie możemy przedłużać bez uzasadnienia okresu układania traktatów pokojowych, ani też obciążać wyszczególnioną wojną ludność kwatrowaniem obcych wojsk. Żadne mocarstwo nie ma prawa sięgać po rękoma własności nieprzyjaciela w byłych oswobodzonych krajach, dopóki sojusznicy nie zawarli porozumienia w sprawie od-

szkodowań. Stany Zjednoczone nie zgodziły się i nie zgodzą się na to, by jakiegokolwiek mocarstwo miało decydować jednostronnie o tym co ono zabiera w tych krajach.

Nie wolno prowadzić wojny nerwów, nawet dla osiągnięcia strachu. Nie chcemy — powiedział Byrnes — by mogło dojść do sytuacji, kiedy żadne państwo nie chce wojny, ale kiedy żadne nie jest w stanie jej zapobiec.

Zwracając uwagę na sytuację, która może zagrażać pokojowi — minister Byrnes oświadczył, że nie wolno dopuszczać do sytuacji, w których nie ma odwrotu. Trzeba trwać na gruncie zasad Karty Narodów Zjednoczonych. To jest jedyna sprawa do pokoju. Wymaga to dobrej woli i zrozumienia ze strony wszystkich. Żadne z państw nie posiada monopolu na cnotę, ani mądrość i żadne z państw nie ma prawa postępować tak, jak gdyby monopol taki posiadało.

Ameryka nie uczyni nic takiego, co by mogło rozbić świat na odrębne bloki i nie będzie walczyć o sfery wpływów w obecnej dobie. Ameryka nie będzie zmierzala do podziału świata, który jest jeden i niepodzielny.

Mówiąc o Zw. Radzieckim — sekretarz stanu, i

Byrnes, zaznaczył, że Ameryka z otwartym sercem powitała swojego sojusznika jako wielkie mocarstwo i zgodziła się na szereg ustępstw na rzecz Rosji. W przyszłości — powiedział Byrnes — poważny konflikt pomiędzy Ameryką a Rosją mogłaby spowodować jedynie niewybaczalna tragedia pomyłki. My jednak pragniemy dalszej przyjaźni i współdziałania pomiędzy obu krajami.

Mówiąc o londyńskich obradach ONZ, — minister Byrnes zaznaczył — że nie wszystko szło równo i gładko. Członek byłby próby do użycia tej organizacji dla osiągnięcia egoistycznych celów poszczególnych państw. Przypominając sprawozdanie (Dalszy ciąg na stronie 2-giej)

W niedzielę, dnia 3 marca, o godz. 11-tej odbędzie się w Teatrze Wielkim

WIELKI WIEC PRZEDWYBORCZY

z udziałem ministra Stefana Matuszewskiego oraz posłów do K. R. N. ob. Jana Izydorczyka i ob. Czesława Grajka.

Na ziemi szwedzkiej

Węgiel, drzewo i stal

Korespondencja własna „Czytelnika“

Sztokholm w lutym.

Szwecja to kraina lasów. Pokrywa ona znaczną część połowy kraju, bo z górą 65% jego obszaru. To ratuje Szwecję przed ostatecznym brakiem opalu.

W Sztokholmie na placach i ulicach wzdłuż nadbrzeży — nawet przed zamkiem królewskim — ciągną się wysoko ułożone sęgi drzewa na opał. Ale drzewo nie zastępuje węgla. Ten sprowadza Szwecja m. in. z Polski, a nawet usiłuje przetransportować go z Ameryki, gdyż w Europie poza Polską żadne państwo nie może na razie zaopiarować węgla na wywóz. Ale Ameryka z powodu odległości może pokryć najwyżej parę procent zapotrzebowania szwedzkiego. Pozostaje więc Polska. Szwedzi, dając wyraz swym sympatiom dla Polaków, którym pomagają w granicach swych sił i możliwości, ciągle w rozmowach powracają do sprawy węgla.

Minister handlu Myrdal mówi: „myśląc dziś o Polsce, myślimy przede wszystkim o węglu. To jest ten realny nasz interes. Nie zapomniemy nigdy Polsce, że jeszcze w roku 1945 dostarczyła nam węgla“.

Niestety nie dostarczyła go tyle, ile się zobowiązała. Nie mogła z powodu stanu transportu kolejowego. Minister Myrdal był nawet z tego powodu atakowany przez opozycję za zawieranie nierealnych układów, ale i on i inni jego współpracownicy rozumieją na ogół nasze trudności i liczą na poprawę w dostawach, tym bardziej, że ta poprawa już częściowo następuje.

Rokowania polsko-szwedzkie

które toczyły się ostatnio w Sztokholmie, przyczynia się — zdaniem min. Myrdala — do dalszego usprawnienia dostaw.

Przed wojną kupowała Szwecja węgiel przede wszystkim w Anglii, w czasie wojny w Niemczech, obecnie liczy na Polskę. I nie powinna się zawieść.

Drzewo w Szwecji nie może iść na opał, jest ono bowiem podstawą pomyślności gospodarki kraju. Przemysł drzewny pierwszy rozwinął się na wielką skalę. Jego wyroby zapewniły zdobycie ob-

cych walut, za które można było kupić pszenicę, ryż, kawę, materiały włókiennicze i maszynowe. Drzewo też dało początek świetnej stali szwedzkiej. Oto okazało się, że żelazo i stal, wyrobione przy użyciu węgla drzewnego, prześcigają w gatunku wszystkie inne. Stal płynię światowa sława stali szwedzkiej.

Niektóre precyzyjne wyroby z tej stali są droższe od złota tej samej wagi.

Ma więc Szwecja co eksportować, tym bardziej, że wyrabia najlepsze łożyska kulkowe, motory i urządzenia elektryczne itd.

Ale zawsze przywoziła więcej niż wywoziła. Stąd więcej musiała płacić zagranicę, niż od niej otrzymywała za towary. Wprawdzie wpływy z żelugli wynosiły dodatkowo przeciętnie około 105 milionów koron rocznie, ale to stanowiło za ledwie trzecią część niedoboru. Resztę pokrywały wpływy z inwestycji zagranicznych. Czy obecnie jednak wpływy te będą równe wpływom przedwojennym?

Wiele fabryk szwedzkich zrównała z ziemią wojna, inne częściowo zniszczone, uruchomiono bez udziału inwestorów. Inne jeszcze przebudowano. Nie mówiąc już o tym, że państwa zniszczone przez wojnę nie mają czym płacić.

O utrzymanie eksportu na odpowiednio wysokim poziomie musi stoczyć Szwecja ciężką walkę.

Mocna waluta nie ułatwia zadania.

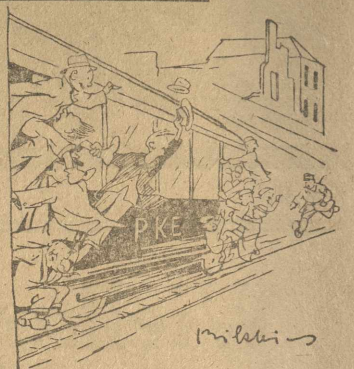
Korona szwedzka jest droga, bardzo droga.

W Sztokholmie nie poszukuje się dolarów, które nawet w banku trudno zamienić na korony, nie kupuje się niemal funtów angielskich. Ale mocny kurs korony sprawia, że towary szwedzkie są drogie, jeśli trzeba płacić za nie gotówką.

Polska nie ma pieniędzy, ale ma tak potrzebny dla Szwedów węgiel. Ma więc czym płacić za import szwedzki. I to jest podstawą rozwoju stosunków gospodarczych między obu krajami, stotników, nawiązanych w tak krótkim czasie po wojnie, a rozvíjających się mimo ogromnych trudności — raczej pomyślnie.

S. S.

FRASZKA AKTUALNA



Modny sport
Żeby życie wzbogacić pod słońcem okapem, wymyślono sport nowy: sport jazdy na gąsienicy, uprawiają go starzy, nie gardzą nim młodzi, trochę dla oszczędności, trochę dla gwoli modzie...
Fant

Z procesu w Norymberdze

W przededniu batalii obrońców

Norymberga (PAP). Po trzech miesiącach rozpraw proces norymberski zbliża się do swego punktu kulminacyjnego, którym będzie wystąpienie obrońcy oraz przesłuchanie świadków odwoływanych 42 adwokatów i profesorów uniwersyteckich bronić będzie 22 oskarżonych.

Jak słychać, obrona przygotowała wiele nowego materiału. To co usłyszymy z ust obrońców, jak również to, co później echem odbije się w niemieckiej prasie, będzie zwierciadłem współczesnej myśli i politycznego rozumowania Niemiec. Dla nikogo nie jest już dziś tajemnicą, że między obrońcą, oskarżonym i małym człowiekiem ulicy

niemieckiej istnieje jakby tajemne porozumienie. A trzonem tego milczącego porozumienia jest ogólne dobro i rehabilitacja Niemiec. I dlatego, jeśli Niemcy dziś interpretują to, co mówi się na sali, to tylko pod tym aspektem. Niemcy doskonale zorganizowali lawę obrońców, która już teraz wyszła daleko poza granice tak zwanej obrony z urzędu, do jakiej została przez Trybunał początkowo powołana. Pytania, jakie poszczególne obrońcy zadawali niemieckim świadkom, jak np. Paulowski czy Lahousenowi, najlepiej świadczy o tym, do czego zmierzają i zmierzają obrońcy. Nie tylko do obrony poszczególnych oskarżonych, o których w rzeczywistości już sami Niemcy dziś mało dbają, choćby nawet i skryci hitlerowcy, ale przede wszystkim do historycznego odbrązowienia narodu, który wymyślił gazy i krematoria w ostatnich dwóch wojnach.

Obrona zgłosiła wiele świadków, jak mówią, około 100 osób z różnych sfer i środowisk, różnych rang i stanowisk. Co powiedzą ci świadkowie i jak ukaże im się zaprzeczony rzeczywisty prawdy, pozostawiamy do już panom obrońcom. Ale niewątpliwie zbliżamy się do najcięższej fazy procesu. Nie wie dziś dziwnego, że ostatnio ściągają tutaj nowi dziennikarze ze wszystkich stron świata. Przybyli więc poraz pierwszy Turcy, kilku dziennikarzy z Australii i Kanady, nowi przedstawiciele Hiszpanii z Madrytu, korespondenci z Palestyny oraz śmietanka publicystyki angielskiej, również Rosjanie mają świetną ekipę z Konstantynem Fiedinem na czele. Po oskarżeniu rosyjskim, które zdaniem tutejszych znawców, wysunęło się na drugie miejsce po oskarżeniu Jacksona, stajemy przed najcięższym etapem procesu. Obrona przez pewien czas usiłowała stworzyć pozory niedostatecznego opowiadania przedłożonego przez oskarżenie materiału, pragnąc widocznie znów wygrać na czasie. Skądinąd wiem, że obrona doskonale zna materiał, który jest jej skrupulatnie dostarczany oraz dzięki temu, że dysponuje wszelkimi możliwymi ułatwieniami. Zwłoka, o którą zabiegali obrońcy w procesie, obliczona wi-

dać była na ogólne znużenie, a tym samym ułatwienie w dużym stopniu opowiadania umysłowego. Jednakże strona oskarżycielska nie dała się uspić ani też zmilić swojej czynności. Gdy doktor Stahmer intencją obrońców żądał aż miesięcznej przerwy dla przygotowania materiału, wystąpił z świetną repliką sir David Maxwell Fyfe, obalając wszelkie zarzuty obrony i proponując kurtazyjnie 2 dni przerwy dla nabrania świeżego pojęcia przed tak ciężkim zadaniem, jak obrona Goeringa i towarzyszy.

Gdy obie strony ścierają się w walkach słownych i kruszą kopie o głowy oskarżonych, przypatrzmy się teraz samym winowajcom. Goering stracił swój dawny animusz i chęć do dyskusji, siedzi z szalkiem na szyi, koldra opasawszy swe biodra. Jeżeli kto ożywia się, to Frank, natomiast Hess, Doenitz, Schacht i Ribbentrop mocno potarli się. Hess zwłaszcza jest żółty na twarzy i wygląda w świetle reflektorów jak zgwałtowany trup. Jakies szaleństwo czai się w jego oczach. Ogólnie można powiedzieć, że lawa oskarżonych coraz mniej interesuje się własnym losom i rzadko który z nich ożywia się nawet pędząc przewrót. Tak, nielato jest przez 3 miesiące wysłuchiwać długich litanii popielnionych zbrodni.

Spór o świadków Ribbentropa

Norymberga. Na przedstawionej przez obrońców Ribbentropa liście świadków obrona znajduje się nazwisko Churchilla. Obrońca Horn motywuje powołanie tego świadka faktem, że Churchill w czasie wizyty w ambasadzie niemieckiej w Wielkiej Brytanii oświadczył Ribbentropowi, iż Anglia zniszczy Niemcy, jeżeli stana się zbyt silne. Prokurator brytyjski Fyfe w odpowiedzi obrońcy podkreślił, że wypowiedź Churchilla nie ma nic wspólnego ze sprawą, gdyż Churchill, jeśli nawet wypowiedział to zdanie, nie był oficjalną osobą, nie zajmując żadnego stanowiska. Reasumując argumenty obrony i sprzeciwiły prokuratury, sędzia Jackson oświadczył, że zastrzeżenie sobie prawo decyzji w tej sprawie do chwili, gdy obrońca Ribbentropa, przedstawi swoje motywy na piśmie przez sekretarza sądu.

Następnie sowiecki prokurator Rudenko złożył oświadczenie, w którym sprzeciwia się powołaniu na świadka gen. Koestringa, byłego niemieckiego attaché wojskowego w Moskwie, który uczestniczył w rokowaniach o zawarcie paktu o nieagresji. Prokurator stwierdził, że sąd interesuje się pogwałceniem traktatu przez Niemcy, a nie rokowaniami, które do paktu doprowadziły. W dalszym ciągu sesji Horn po raz wtóry złożył wniosek o powołanie na świadków Dalladiera, Bonetta i Abetz, by móc udowodnić, że Ribbentrop w pewnym okresie starał się udowodnić stosunki z państwami sąsiednimi. Słysząc sprzeciw prokuratury Fyfe, obrońca Horn, złożył nieoczekiwaną propozycję, że gotów jest wycofać wniosek o świadków pod warunkiem, że prokuratura zrzeknie się oskarżenia Ribbentropa o przygotowanie do wojny.

Regent Jugosławii przyjaźnił się z Goeringiem

Norymberga (PAP). Przewodniczący jugosłowiańskiej delegacji w Norymberdze Nedelković przedstawił Międzynarodowemu Trybunałowi zeznanie byłego naczelnika policyjnego podczas okupacji niemieckiej Jowanowicza, który w chwili obecnej przebywa w więzieniu w Belgradzie. Jowanowicz zeznał, iż regent jugosłowiański książę Paweł, przy oficjalnych wizytach, które składał w Rzymie i Berlinie, kilkakrotnie udawał się incognito do Niemiec. Podczas jednej z tych wizyt książę Paweł spotkał się z Goeringiem w Monachium. Było to już po wybuchu wojny światowej. W lecie 1939 roku ks. Paweł i żona jego Olga byli serdecznie przyjmowani przez pp. Goeringów w ich rezydencji, położonej w odległości 50 km od Berlina.

Jeden z dokumentów, które przywoziła ze sobą delegacja, udowodnia, iż naczelnik gestapo w Jugosławii dr Fuchs oświadczył, że były jugosłowiański minister spraw wojskowych Michałowski utrzymywał od samego początku stosunki z quislingowskim premierem w Belgradzie Fadićem i współpracował z nim.

Delegacji jugosłowiańskiej są zdania, iż wielu zdradcy jugosłowiańskich znajduje się w chwili obecnej we Włoszech, gdzie zajmują nawet oficjalne stanowiska.

Los żołnierzy polskich w Anglii

London (API). Polskie oddziały zostały przesunięte nie tylko na północ od linii Edynburg-Glasgow, ale daleko poza Aberdeen, nawet na dzikie i lodowe wyspy Orknejskie, gdzie już stoi garnizon 4500 żołnierzy polskich, którym używano się do robót ziemnych.

Dowodcy oddziałów polskich w Szkocji otrzymali ostatnio brytyjski rozkaz sformowania 16-tu kompanii roboczych. Jeńcy niemieccy są zwalniani obecnie i wśród żołnierzy polskich panuje obecnie przekonanie, że kompanie te zostaną użyte przy pracach różnego rodzaju. Przestępst z północnej Szkocji do Londynu żołnierze, a nawet ofi-

cerowie z reguły nie otrzymują, a więc nie są w stanie nawiązać kontaktu z demokratycznymi organizacjami i konsulem Rzeczypospolitej Polskiej. Wśród żołnierzy panuje rozpacz. Widzą oni przed sobą jedynie perspektywę stania się robotnikami fizycznymi, poddaniymi surowej dyscyplinie wojskowej. Jedynie szereg wyższych wojskowych urzędników jest lepiej. Nabyli oni domy, farmy i małe przedsiębiorstwa, za pieniądze pochodzące ze szmuglu walut i bezwzględnie pożyczki, udzielone przez interwenturę polską. Oni to właśnie terroryzują żołnierzy i utrudniają im powrót do kraju wszelkimi możliwymi środkami.

Ewakuacja wojsk angielskich z Persji

London (obsł. wł.). Z Teheranu donoszą, że ostatni kontyngent 600 żołnierzy brytyjskich na terenie Persji, jest obecnie wycofywany, przyczem wojska perskie obejmują stanowiska przez Anglików opuszczone. Jak wiadomo, wojska amerykańskie już się wycofały z Persji.

W myśl układu zawartego pomiędzy Wielką Brytanią, Rosją i Persją, wszystkie wojska sojusznice winny opuścić Persję w 6 miesięcy po zakończeniu działań wojennych. Ostateczna data przypada na najbliższą sobotę.

Co zawierały dokumenty wykopane przez Amerykanów w Czechosłowacji

Waszyngton (obsł. wł.). Władze amerykańskie zwróciły rządowi czechosłowackiemu dokumenty niemieckie, wykopane przez żołnierzy amerykańskich w pobliżu Pragi. Miejsce, gdzie zakopane były te dokumenty, otoczono było dołka przez niemiecki system minowy. Poza tym Niemcy umieścili tu dającej pewną ilość materiałów wybuchowych, których eksplozja zagrażała Pradze.

Dzienniki amerykańskie podały dalsze szczegóły, z których wynika, że żołnierze amerykańscy,

którzy roznosili podkopy, otrzymali od władz czeskich przepustki na ten teren. Wśród dokumentów znajduje się archiwum rządu protektoratu od 1940 do 1945. Archiwum to zawiera listy osób współpracujących z Niemcami, wykaz kosztowności zabrawanych przez Niemców oraz szereg innych ciekawych rzeczy.

Akcja odkopania tych dokumentów przeprowadzona była nagle i w tajemnicy. Amerykanie obawiali się, aby agenci hitlerowscy nie spowodowali wybuchu min.

Minister Byrnes o polityce zagranicznej USA

(Dokończenie ze strony 1-szej)

we Syrii i Libanie — sekretarz stanu, Byrnes, przypominał — że nie doszło do powzięcia uchwały przez Radę Bezpieczeństwa wskutek użycia prawa weta przez Związek Radziecki. ONZ rozpoczęła swą pracę pomyślnie, lecz dla utrzymania jej potrzebą, by wśród Narodów Zjednoczonych panowała wolna wcielenia w życie postanowień statutu ONZ.

Nie byłbym szczerym — mówił dalej Byrnes — gdybym powiedział, że panujące obecnie na świecie warunki są zdrowe i poeasajające. Wszędzie unosi się atmosfera podejrzeń i nieufności, która pódjże z kolei w dalsze podjęzienia i nieufność. Niektóre z nich są bezpodstawne i nieuzasadnione. Nie można tego samego powiedzieć o innych. Droga do rozproszenia podejrzeń i nieufności prowadzi jedynie przez dyskusję prowadzoną otwarcie.

Byrnes skłania się do umiędzynarodowienia Nadrenii

Parýż (ZAP). — Rząd francuski rozpatrywał na posiedzeniu wtorkowym list ministra spraw zagranicznych Stanów Zjednoczonych Byrnesa, do francuskiego ministra spraw zagranicznych w sprawie stanowiska Francji w odniesieniu do Nadrenii i Zagłębia Rury.

W kolach politycznych zapewniają, że w odpowiedzi na ten list rząd francuski zaproponuje odbycie konferencji przedstawicieli rządów Stanów Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii, Rosji

i Francji, by na tej konferencji omówić poruszone sprawy. Francja stoż nadal na stanowisku, że nie może mówić o centralnym rządzie w Niemczech przed powzięciem decyzji co do przyszłych losów Nadrenii i Zagłębia Rury.

Z przyjemnością notuje się we francuskich kolach politycznych wiadomości z Waszyngtonu, mówiące, że min. Byrnes skłonny jest poddać Nadrenię i Zagłębie Rury kontroli międzynarodowej.

Powrót Prezydenta z urlopu

Warszawa (PAP). Prezydent Krajowej Rady Narodowej Bolesław Bierut powrócił z krótkiego urlopu wypoczynkowego.

W sprawie ewakuacji wojsk sojuszniczych z Syrii

Parýż (PAP). W dniu 1 marca br. rozpoczyna się w Ministerstwie Spraw Zagranicznych w Paryżu rozmowy w sprawie ewakuacji wojsk francuskich i brytyjskich z Syrii i Libanu. Udział w obradach wezmą przedstawiciele Wielkiej Brytanii, Francji i państw bliskiego wschodu.

Niemcy stracą Helgoland

London (obsł. wł.). 1800 mieszkańców Helgolandu, wyspy odstąpionej przez Wielką Brytanię Niemcom w roku 1890, pragnie powrócić pod rząd Wielkiej Brytanii.

Czy utrzyma się monarchia we Włoszech

London (obsł. wł.). Rząd włoski uchwalił, że o istnieniu monarchii ma zdecydować referendum. Radio rzymskie doniosło, że referendum odbędzie się w tym samym czasie, co wybory powszechne.

Agencje i radio donoszą:

* Przedłożony został o następie 10 lat uład przyjaźni pomiędzy Zr. Radzieckim a mongolską republiką ludową.

* Dalsze szczegóły obliczenia wykazują zwycięstwo Perona w wyborach na prezydenta Argentyny. Dokładnie wyniki podane będą za 2 tygodnie.

* W najbliższych dniach nastąpi wycofanie wojsk hiszpańskich z Indonezji.

* W. Brytania pragnie nadać Birmie pełną autonomię w ramach brytyjskiej wspólnoty narodów.

* Rząd włoski zeznał, że woscarz powołanie celem rozważenia kwestii ustroju konstytucyjnego.

* Churchillowi, który bawi, jak wiadomo, w St. Zjednoczonych, ostatnio wroczone dyplom honorowy doktora jednego z uniwersytetów na Florydzie. Dyktando za zaszczyt Churchillowi odnowiczał z humorem, jest to dziwnie, w późnym wieku dostaje tyle dyplomów, a jako chłopiec miał z nauką wiele trudności.

* Z dniem 1 marca, została przywrócona komunikacja pocztowa telefoniczna i telegraficzna między Austrią i Czechami.

* Prace ratunkowe w kopalni w okolicy Zagłębia Rury zakończone. Pod ziemią widać zginego 402 górników z 3 inspektorów angielskich.

Przed batalią siewną

Poraz drugi przygotowywaliśmy się w Nowej Polsce do podjęcia prac wiosennych. I w tym roku akcja ta urasta do rozmiarów problemu państwowego. Przed wojną orka i siew były zadaniem i troską tylko wsi. Dzisiaj jest inaczej. Dzisiaj nikomu nie może być obojętne, czy cała uprawna ziemia polska będzie zasowana i obsiana. A jest to dzisiaj zadaniem wielkie i trudne.

Dawaliśmy miliony dość ludzi, koni, pługów, maszyn rolniczych. Mieliliśmy pod dostatkiem ziarna, siewów, sadzonek, nawozów naturalnych i sztucznych. A poza tym mieliśmy zapasy żywnościowe i praca rolnika nie wzięła się tak ściśle z sytuacji ludności miejskiej, na ogół zapomnianej i sytej. Wojna wyniszczyła nie tylko nasz kraj, lecz również, przetrzebiła nas samych.

Dzisiaj miasta podczuwają dotkliwy brak żywności, a wieś — ludzi, sił pociągowych, sprzętu, nawozów, ziarna i nasion. Pomoc aprowizacyjna jest niedostateczna, UNRRA zapowiedziała zmniejszenie dostaw dla Polski. W takiej sytuacji nie jest i nie może nam być obojętne, czy i w jakim stopniu wiemy wykonać wiosenną akcję siewną. Od tego zależy czy będziemy syć — czy też kraj nasz ogarnie głód i głodowa.

W tych warunkach akcja siewna to batalia, którą musimy wygrać za wszelką cenę.

Przygotowujemy się do niej gorączkowo i z pełną świadomością jej ważności. Koncentrujemy siły dla pełnego przeprowadzenia tegorocznych prac wiosennych.

Przewidywał Komitet Ekonomiczny Rady Ministrów zatwierdził plan organizacji tegorocznej akcji siewnej. Plan ten przewiduje pomoc państwową dla rolnictwa przez orki traktorów Państwowego Przedsiębiorstwa Traktorów i Maszyn Rolniczych, dostarczenie ziarna siewnego, nasion i ziemiaków, dostarczenie robocizny i udzielenie kredytów.

Szczególne uwagę poświęcono Ziemiom Zachodnim, na których już w początkach bieżącego miesiąca skoncentruje się 7 tysięcy traktorów. 1 500 000 ha będzie na Zachodzie zasiewane. Na zniszczonych ziemiach przyszłościowych czynnych będzie 1000 traktorów. Plan przewiduje, że zasora około 150 000 ha. Dla orki traktorów dostarczą się 54 tysięcy ton paliw płynnych. Zasora ziemi będzie w największym miarę obsiana. Grunty porośnięte zostają uprawiane jako cenne ugor pod siew ozimych.

Ministerstwo Aproprowiacji i Handlu przygotowało już 100 tysięcy ton sadzonek ziemniaków oraz 20 tysięcy ton sadzonek drzew zwrótu akcji siewnej 1945 r. z przesłaniem dla nich nowoczesnych. Zasadzimy nasiona, że akcja ta dotychczas będzie przede wszystkim majątków państwowych oraz emigrantów nie posiadających zupełnie inwentarza w wód gruntów własnego gospodarstwa, na które wiosną przybędą nowe osadnicy.

Na ziemiach starych będą objęte akcją siewną wyszczelnione tereny zmieszane. Kolejność wysiewu pomocy ustalać będą pełnomocnicy Akcji Siewnej w porozumieniu z Związkiem Samopomocy Chłopskiej, Związkiem Spółdzielczym oraz Izdami Rolniczymi.

Materiał siewny rozpraszad będzie „Spółem”. Do akcji wojennej będzie również kole, która odda do dyspozycji ministerstwa władz 28 tysięcy wagonów dla przewozu materiału siewnego i nasion. Zmobilizowano podlegać będzie również 736 samochodów ciężarowych.

Oprócz rekrutacji robotników relacji spośród repatriantów przewiduje się skierowanie do prac na majątki państwowe 10 tysięcy jeńców. Należnie do tego zorganizowane będą w okresie wiosennym brzożdy pracy — niemieckiej ludności wiejskiej i miejskiej, zatrudnionej aż do jej wy-

siedlenia. Akcja koncentracji sił roboczych obejmie około 230 tysięcy ludzi.

Do prac wiosennych przygotowuje się także Związek Samopomocy Chłopskiej. Zarząd Główny tej organizacji wydał już okólnik w sprawie udziału Z. S. Ch. w najbliższej kampanii. Do zadań związku należy będzie: organizowanie obywatelskich komitetów akcji siewnej w województwach, powiatach i gminach; organizowanie akcji wzajemnej pomocy sąsiedzkiej; udział w planowym rozpraszaniu traktorów i maszyn rolniczych w terenie i w rozpraszaniu nawozów sztucznych, psz, ziarna i inwentarza; propagowanie siewu olejnego, a zwłaszcza rzepaku, jarego i konopi na włókno; ochrona i opieka nad traktorystami i robotnikami rolnymi oraz zabezpieczenie i sumienne rozdzielanie materiałów pędnych.

W akcji prac wiosennych współdziałać jednak musi całe społeczeństwo. Nikt nie może stać z boku i tylko przysiadając się wysiłkom rolników. Odnosi się to szczególnie do ludności miast, która przecież korzysta z owoców pracy chłopskiej. Już w ubiegłym roku zawiązała się węgł współpracy chłopsko-rolniczej. Dopomagała również młodzież, Poczciwi doświadczeniem sprawnie nuchycimy pług.

W tym roku nie będziemy polonywać tak wielkich trudności jak w ubiegłym, kiedy to poraliśmy się z przeprowadzeniem reformy rolnej, gdy mieliśmy znacznie mniej traktorów, maszyn, koni i ludzi niżeli obecnie. Zaczynamy nie z gołą ręką.

Wspólnymi siłami i z wiarą w skuteczność naszych wysiłków wygramy batalię. Musimy ją wygrać.

Tadeusz Pasibowski

Szkoła wilków morskich

Korespondencja „Głosu Wielkopolskiego”

Gdynia, w lutym 1946 r.

„Dar Pomorza”, który niedawno wrócił do Gdyni, przechodził w jednym z doków gruntowny remont, aby latem był gotowy do długiego rejsu. Na pokładzie tego pięknego statku szkolnego pełniąca uprzed świat i pokazać się światu najnowej polskiej marynarze — wychowankowie Państwowej Szkoły Morskiej.

Szkoła Morska w Gdyni

Jeżeli uczelnia istniejąca już ćwierć wieku. Kiedy marynarka polska, nie tylko handlowa ale i wojenna były jeszcze w powojennej, kiedy projektowano dopiero utworzenie powojennej „na własny rodzimemu portu polskiego” — Gdyni, już wtedy, w Tożewiu, z dala od morza, kształtowały się pierwsze kadry oficerów marynarki handlowej. Było ich niewiele — sami entuzjasti morza. Pomimo bardzo ciężkich warunków, bez pomocy ze strony społeczeństwa, przygotowywali się do ciężkiej i odpowiedzialnej pracy.

Lecz warunki się zmieniły. Z piasków wybrzeża zaczął w gigantycznym tempie wyrastać polski port — Gdynia. Szkoła Morska przeniosła się do wspaniałego, nowoczesnego budynku, położonego tuż nad samym morzem. Dziś wspaniały kompleks gmachów Szkoły gorąco nad portem gładzimy, wciągając jakby drogę sternikom statków. Należą doń: doświadczeń statków, absolwentów szkoły, po opanowaniu Polowy Heloidego wydają komendę: kierunek na Szkołę — co oznacza kierunek na port gdyniński. Gmach Szkoły składa się z dwóch budynków — w jednym znajduje się właściwa szkoła, w drugim internat. Tu znajdują się sypialnie i pokoje do nauki, tu mieści się wspólna jadalnia, tu również mieści się klub, w którym wesoło spędzają czas wolny od zajęć. Do budynków Szkoły zaliczyć jeszcze należy warsztaty, w których uczniowie wydawali mechanicznego przechodzą praktykę mechaniczną, konieczną dla oficerów-mechaników na statku. Oprócz tych budynków wspomnieć jeszcze należy o krytej pływalni, w której uczniowie przechodzą niezbędny trening w pływaniu.

Z wielkim komfortem urządzona Szkoła, — po przejściu nawali wojennej, przedstawiała się epickim widok. Jednak energia obecnego dyrektora Szkoły, a byłego dowódcy „Dar Pomorza” — kapitana żegluga wielkiej Maciejewicza sprawiła, że obecna Szkoła ma już prawie swój przedwojenny wygląd. Wszystkie uszkodzenia

budynków — a były one bardzo znaczne — zostały już całkowicie naprawione.

Uczniowie

Obecnie, od dnia 1 listopada ub. roku, kształcą się w Szkole Morskiej około 150 uczniów, z czego ok. 60 na wydziale nawigacyjnym, tydzień na wydziale mechanicznym. Resztę stanowią uczniowie, którzy nie ukończyli Szkoły, na skutek działań wojennych. Każdy z wydziałów podzielony jest na dwie klasy A i B. Do klasy A uczęszczają uczniowie młodzi, do B starsi. Ze względu na obecne warunki, jakie wytworzyły się na skutek wojny, rozbieżność wieku między uczniami jest bardzo wielka. Tymczasem to trzeba być, że przy egzaminach konkursowych, jakie przejść musiał każdy z uczniów przy wstąpieniu do Szkoły, brano pod uwagę nie tylko wykształcenie ale również i to, że wielu z kandydatów nie miało warunków uczenia się podczas wojny. Tak więc spośród nich można uczniów, którzy długi okres wojny przesiedleli po różnych obozach koncentracyjnych, dalej uczniów, którzy z bronią w ręku brali udział w partyzancie, wrócić się i tacy, którzy zostali zrzućeni na Niemcy celem powołania dywizji. Są również obrońcy Warszawy i zdobywcę Berlina. W tym gromie skoncentrowała się niejaką cała Polska.

Kiedy dźwięk ogłasza „silencium”, zbierają się wszyscy do wspólnej pracy i uczą się, pomagając sobie wzajemnie. Jeden pomaga drugiemu, jeden drugiemu jest bratem. Przecież oficer marynarki handlowej musi mieć nie tylko dobre podstawy, jeśli chodzi o wiedzę morską. Musi mieć w sobie dar wyczuwania z zalogą statku, umiejętność kierowania ludźmi, a przede wszystkim poczucie obowiązku. Tych wszystkich cech nabývają uczniowie przez wspólną pracę, czy to w „Bratniaku”, czy w odpowiednich sekcjach, czy wręcz w „Instytucie Wydawniczym” szkolny. Wielu z nich poświęca swój wolny czas, pracując często do późnej nocy, przygotowując materiał do gazetek szkolnych, których jest już dwie (jedna mechaniczna, druga nawigacyjna), czy też pisząc skrypty, które stanowią dużą pomoc w nauce. Uczniowie mają również swoją orkiestrę i chór.

Nauczyciele

Jeśli chodzi o naukę, to wykłady trwają od siedmiu do dziesięciu godzin dziennie. Resztę czasu spędza każdy na indywidualnej nauce. Uczniowie wydawali mechanicznego pociągów praktykę w warsztatach Szkoły, „nawigacyjną” zaś od razu na szkolnym statku „Dar Pomorza”. Nauka prowadzona jest przez starych, wyuczonych wilków morskich, dość wspomnieć tu: inż. Kisielskiego, inż. Staniaka, kpt. z w. Zagrodzkiego. Inż. Kisielski przyjechał niedawno z Londynu, przywoząc ze sobą jednocześnie wielką ilość podręczników, których brak odnotowała Szkoła. Inż. Kisielski jak i inż. Staniak, to pierwsi z awangardy Szkoły Morskiej w Tożewiu. Zaś kpt. Zagrodzkiego jest zgraszoną powojną jak na obecne stosunki biblioteczną fachowej. Biblioteka ta została ocalała z łona książkami, jakie przysyłali polscy statkowi „Pomaz” w liczbie 11 tysięcy. Są między nimi nie tylko podręczniki i książki fachowe w języku polskim, ale i z zakresu literatury obcej, wiecej angielskiej i amerykańskiej. Wykłady języka angielskiego pomagają w znacznej mierze do szybkiego opanowania wiadomości z zakresu mechaniki okrętowej i nawigacyjnej, tak przystępnie podanych w książkach angielskich i amerykańskich.

Co daje ukończenie szkoły?

Całkowite ukończenie 1-go kursu stopnia jednego z wydziałów i zdanie obowiązujących egzaminów daje — po nabyciu przewidzianej ustawy praktyki kwalifikacyjnej — prawo otrzymania dyplomu porucznika Żegluga Morskiej, względnie Oficera-Mechanika Okrętowego III-ciej klasy. Dyplomy te w miarę nabývania wymaganej ustawy praktyki kwalifikacyjnej będą zmieniane przez Komitet Kwalifikacyjny na dyplomy Kapłana Żegluga Morskiej, względnie Oficera-Mechanika Okrętowego II-ciej klasy. Do uzyskania dyplomu kapłana Żegluga Wielkiej, względnie Mechanika Okrętowego I-szej klasy — wymagane będzie poza praktyką kwalifikacyjną — świadectwo ukończenia 2-go stopnia Szkoły. Na 2-gim stopniu przysługują będą absolwenci 1-go stopnia P. S. Morskiej, którzy wykaza się co najmniej 24-miesięczną praktyką kwalifikacyjną po uzyskaniu dyplomu Porucznika Żegluga Morskiej względnie Oficera-Mechanika Okrętowego III-ciej klasy.

Szkoła Morska jest niewątpliwie twarzą szkołę, która chociażby ze względu na rygor, jaki w niej panuje. Wyrzucenie oam po każdym względem perswazyjnie ze szkołami tego typu innych krajów. Liczne szkolonych obecnie przyszłych oficerów jest niewątpliwie mało dla ilości potrzebnej nam w przyszłości, ale na razie absolwenci Szkoły Morskiej pokrywają w dużej mierze zapotrzebowanie naszej floty handlowej.

Henryk Kurosiński

Rezerwa

Aproprowizacyjne zagadki

Dziwnie się płacę na tym bożym świecie. Mój przyjaciel i kolega Ta-Pa stale wylewa żółć na łamach „Głosu” z powodu braków aprowizacyjnych w Poznaniu. Ubrzojony w lupe poszukuje w całym mieście choćby śladu jakiegokolwiek towaru, który mógłby być rozprzeczony przez wydział aprowizacyjny wśród ludności. Lecz próba się jego strania. „Zó próżnego i Salomon nie najsie” — mówi przysłowie. I słusznie. Cóż może rozdzielić między wydział aprowizacji — gdy jego magazyny świecą pustkami?

W ogóle Poznań jest pesymistycznie nastrojony do różnych przydziałów. Ludziska wprost nie wierzą, że może ich spotkać „unrrowskie szczęście” i cokolwiek otrzymają. Ostatnia wiadomość o przybyciu do Poznania wagonów z paczkami UNRRY wstrząsnęła do głębi zgłodniałego żołdaka tych wszystkich, którzy mają nadzieję otrzymania przydziałów (I-sza kategorii). Nie mówię tu o posiadaczach II-iej i III-iej kategorii — bo tych żaden „cud” unrrowski nie obudzi z letargu. Dla nich oprócz chleba — wszelkie inne przydziały są nieosiągalną przyszłościową „gwiazdka z nieba”.

Wiadomość — wiadomością, a ludzie, jak ludzie. Idzie po mieście gadka agencji „Jedna pani drugiej pani”.

Jakie innego przedstawia się ta sprawa gdzieś indziej. Wstyd już doprawdy o tym pisać, ale gorzka dość człowiekowi zalewa, gdy się dowie, że tylko Poznań (z większych miast) jest łaknącą deszczu kanią. — Ciekawe, że „deszcz unrrowski” upodobał sobie specjalnie pewne miasta, a Poznań czeka i czeka.

Wtedy np. Warszawa, wiadomo, stolica. Pragnie, Poznań również nie stoi na szarym końcu. My się martwimy, że nie mamy nie. Warszawa się martwi, że ma za dużo i nie wie, co z tym fantem zrobić.

Przeprawiony w bieżącym tygodniu — jak pisze „Życie Warszawy” — przegląd magazynów „Spółem” przez Gł. Komisję Ochrony Skarbowej stwierdził olbrzymie przecięnienie magazynów towarami UNRRY. Komisja stwierdziła również, że wielkość ilości towarów „korjaku” magazynu z powodu słanych opóźnień, które mają miejsce przy ich rozpraszaniu. Wiele towarów jest dotychczas nieinwentaryzowanych. W magazynach znajdują się spory skrzyn z lekarstwami, które powinny zostać przekazane właściwym instytucjom.

Magazyny warszawskie „Spółem” w zbyt powolnym tempie wydają towary w stosunku do ich napływu. Warszawa partycypuje w towarach UNRRY w wysokości 15 proc. ich ogólnego wydłużenia, dekonwanszego w portach Gdyni i Gdańska.

Rozdawnictwo należy wyłącznie do kompetencji Min. Aproprowiacji i Handlu. Zwolnienia Ministerstwa są realizowane przez różne instytucje opiekuńcze, co przy intensywnym napływie towarów powoduje liczne „korjaki” w magazynach. Przykładem tego może być SPB, które np. dotychczas nie odebrało jeszcze kłosa na grudiłnowe asygnyaty. Od kilku tygodni to samo SPB nie odbiera z magazynów 6000 m materiałów płaszczyznowych. Magazyny są przecięzione, a pracownicy SPB nie otrzymują na czas tego, co im się słusznie należy.

Musimy by przytoczyć i inne jeszcze instytucje i ministerstwa, które mają analogiczne grzechy na swoim sumieniu. Dla usprawiedliwienia odbioru należało by towaru na przekroczone terminy asygnyaty oddawać innym instytucjom. Uderzyłby jednak na tym pracownicy i ta metoda dyktacyjna odłbali się przede wszystkim na ich zasopnieniu. Należałoby więc sięgnąć do innych środków — winnych opieszałości bezwzględnie leżać.

I hadł tu człowiek mądry, W Warszawie chcą karać ludzi za nieodbieranie towaru, który „korjaku” magazynu, a mieszkańcy Poznania karzą się nieprzyszanawianiem dostatecznej ilości przydziałów.

Dziwnymi drogami chadza „sprawiedliwość aprowizacyjna”. Jedyna nadzieja jest w powołaniu obecnego do życia Komitetu do spraw aprowizacyjnych, który usprawni najszerzej gospodarkę artykułami pierwszej potrzeby.

Gie-Jot

Związek Zawodowy Muzyków o Kamieńskim

W związku z naszym artykułem zatyt. „Lick i Kamieński” w 33 numerze Głosu Wielkopolskiego Związek Zawodowy Muzyków Rzeczypospolitej Polskiej pisze nam, iż ekspresor U. P. i muzyk Łucjan Kamieński oraz jego żona, Niemka Linda Kamieńska — nie są członkami czysto polskiego związku i z tego powodu nie mają prawa do udziału lekcji muzyki czy też zajmowania jakiegokolwiek stanowisk muzycznych w Polsce. Przed wojną dziełki nieprawdopodobnej pobłażliwości władz polskiej był K. jako zresztą jedyny polski muzyk członkiem czysto niemieckiego związku muzycznego „Deutsche Musikammer”, z czym zresztą nigdy się nie krył. Związek Kompozytorów Polaków usunął ze swego grona Kamieńskiego, uważając go za szkodnika i obłudnika, któremu udawało się przez szereg lat przed wojną balansować między polskimi i niemieckimi.

Dwulicowość i systematyczną pracę Kamieńskiego na szkole polski a dla dobra Niemiec ilustruje najlepiej fakt wydania wielu esejów i pieśni z tekstem niemieckim, a szeregiem zbiór ludowych pieśni pomorskich z jednoczesnym tekstem polskim i niemieckim, co przyczyniło się do propagandy Pomorza jako kraju etnologicznie czystego. Współpraca Kamieńskiego z polakożercą Luckiem potwierdza jeszcze więcej opinie światłych muzyków polskich sprzed wojny, którzy na podstawie działalności etnicznej i na podstawie oceny działalności Łucjana i Lindy Kamieńskich byli już wtedy przekonani, iż małżonkowie ci nie tylko nie czuli się nigdy Polakami, ale pracowali na szkole polski.

Z. Z. M.

Blaski i cienie zaopatrzenia

Zaopatrzenie ludności w artykuły pierwszej potrzeby i w środki aprowizacyjne napotyka stale na duże trudności.

Przemysł krajowy, zdewastowany przez lata wojny, brak niezbędnych surowców — utrudnia zaopatrzenie ludności, a głód grozi nie tylko wsiom i miastom Polski, ale całej Europie.

Dużej pomocy udzielił nam kraj mój dotknięty klęską wojny. Pomoc UNRRY jest bodaj jedną z najpoważniejszych w tej chwili. Zapowiedzi UNRRY zmniejszenia dostaw towarów do Polski, przyjęte u nas z ubolewaniem. Świat cały wie o tym, jak wielkie ofiary poniosliśmy w tej wojnie i co nam pozostało po rabunkowej gospodarce okupanta, łeteż wniesiony przez słowiański kongres St. Zjednoczonych, na ręce nasz. dyktora UNRRY — Lehanua protest w tej sprawie, wydaje się być całkowicie uzasadniony. Mamy nadzieję, że protest ten odniesie należyty skutek i akcja pomocy dla Polski nie ulegnie zmianie.

Ostatnio otrzymaliśmy cenne przysyłki towarów i tak w dniu 25 bm. wypłynął do portu gdynińskiego dunkski statek „Sonderlyland”. Statek przywiózł 130 ton bekonoń i 30 ton nasion. W tym samym dniu przybył do portu gdynińskiego amerykański statek „John Wamaker”. Statek ten przywiózł 2 034 ton konarów mienych, 1 143 ton młeka akondensowanego, 293 ton młeka pełnowennej, 224 ton maszyn i artykułów technicznych, oraz 148 ton ubrań i materiałów tekstylnych.

W ramach dostaw UNRRY z Gdańska do Olsztyna nadejdzie w najbliższym czasie transport składający się z 46 000 par butów i pewnej ilości materiałów włókienniczych. Rozpraszaniem tych towarów wśród ludności zajmie się „Spółem”, przy czym rozdział przeprowadzony będzie systemem karłowym.

Mimo stałych transportów z znacznymi ładunkami towarów, pomoc jest jeszcze zawsze niedostateczna i obowiązkowo naszym jest pomoc sobie własnymi środkami, stojącymi nam do dyspozycji.

Pierwszym czynnikiem samopomocy, to akcja świadczona rzeczownik, drugim zaś, to budowa przemysłu i gospodarki krajowej. Ziemia Zachodnia z Wielkopolską na czele, wykazały wielkie

rozumienie dla tej akcji, niestety nie wszystkie województwa osiągnęły zadowalający rezultat świadczeń.

W różnych częściach kraju gospodarka nie idzie w kierunku wykorzystania wszystkich sił i możliwości dla dobra ogółu. Zdarzają się bowiem wypadki, że nieracjonalna gospodarka, brak zapobiegliwości i opieszałość pewnych czynników niszczy niewiedząco nasz dorobek narodowy. W miastach jakichkolwiek wypadkach należałoby napominać szkodników i za niedbalstwo lub nieopatrzność surowo karać. Aby dą przykład jednego chociaż tylko wypadku, przytoczamy jeden z komunikatów ZAP: „Żołta, stojące na polach, ulegają w dużym stopniu zniszczeniu wskutek plagi myszy polnych, jakie ostatnio daje się coraz bardziej we znaki na Dolnym Śląsku. Należy wyrażać zdziwienie, że powiatowe Urzędy Miejskie wykazują tak mało inicjatywy w kierunku przeprowadzenia omlotów. Zdaniem fachowców w wypadku dalszego pozostawania żółta na polach w przeciągu najbliższych miesięcy reszta żółta stanie się lupem myszy”. Czy brak jest środków na łepienie szkodników polnych? Czy naprawdę nie ma środków na przeprowadzenie omlotów?

Podebnie rzecz się ma na Pomorzu z rybami. Naderaz ryb ulega zaprzeciu tylko dlatego, że bral jest chłodzi i środków transportowych. Dziś, w dobie ograniczenia epocyta mięsa, ryba znajduje się w całym kraju i będzie nawet taniejszym środkiem odżywczym jak mięso, gdyż jak uchwalono na konferencji rybaków z terenu Pomorza Zachodniego w Szczecinie, ceny za rybę morską są w stosunku do mięsa według cen przedwojennych, o wiele niższe i tak: za sandacza i szczupaka płaci się obecnie rybakom zł 25.—, za flondrę i leszcza 12.—, za dorsza, płoć i okonie 10.— złotych za kilogram.

Każdym z zacytowanych obserwacji, można by niejako nam zaradzić i niejako dąbie złagodzić, lecz muszą się znaleźć niezbędne środki i odrobina dobrej woli tych ludzi, którzy swymi kompetencjami przyspieszyć mogą akcję zaopatrzenia szerokiej mas pracujących.

Tom

Wielkie Kobiety

Magr E. Nowicka-Pawłówna

O prawo do życia naszych dzieci

Nowe, młode życie weszło delikatnymi kwiatkami na ugorach spustoszonego okrucieństwem nalożów bombowych, rozoranych pociskami armat. Dzieci wyciągają do nas rączki, chcą się śmiać i bawić tak samo jak to czyniły dzieci przed wojną, chcą się wesoło, mieć swoje ukochane misia i laleczki. Chciałyby się widzieć to buzie dziecięce okryte, umazane czekoladą, pełnięce od pomarańczowych witamin, to ciarka wiotkie krzepniejące od zdrowia! Polska będzie ich potrzebować. Dopiero ich ręce dokonają dzieła odbudowy i przebudowy. Musi znaleźć się mleko dla dzieci już teraz, musi być tani, musi być zdrowy, musi być mleko, które da im siłę, które da im odwagę, które da im siłę, które da im odwagę, które da im siłę, które da im odwagę.

Na studenckich wieczorach dyskusyjnych wysuwaliśmy niejednokrotnie różnorakie „postulaty” — bywało, że mocno teoretyczne. Działamy mamy nowe postulaty, poparte placem naszych dzieci, trudem ciężkiej i męskiej pracy. Panowie prezydenci, nauczyciele, przeziści i wszyscy mocodawcy nowej Polski, — spójrzcie łaskawym okiem na nasze małe dziewczynki i naszych małych chłopcuł! Zlitujcie się nad ich żołądkiem, którym do szczęścia na razie nie potrzeba kołofotów wpiętych ani lososia. Ta mała zreszta prosi tylko o swoją porcję ciepłego mleka, o kromkę chleba smarowanego masłem, o jabłuszko, a latem o tani przejazd za miasto, gdzieby wśród lasu i łak mogła się wyhasać. Jest dosyć miejsca w pociskach dla szabrowników, dosyć benzyny na „ślužbowe” wyjazdy poza godzinami, niech wystarczy tych możliwości i dla dzieci, by im przysporzyć siły i zdrowia. To nie może być jałmużna, udzielona chętnym sercem przez wydziały opieki społecznej, to jest święte prawo naszych najmniejszych obywateli.

Czyż mamy myśleć, że okupant potrafił lepiej troszczyć się o swój narybek ludzki niż my, członkowie rodziny narodów, które wygrały wojnę? Czyż nie musi zależeć nam twarz rumiane wstydu, gdy czytamy sprawozdania świetnego znanego Niemiec, red. Osmatczyka, że np. w takim Berlinie, gdzie w chwili kapitulacji w maju ub. roku nie istniała żadna opieka nad dziećmi, w grudniu tegoż roku funkcjonowało już 300 dziecińców a 150 000 dzieci korzystało z akcji dożywiania?

Na posiedzeniu Miejskiej Rady Narodowej stwierdzono, że w powiecie poznańskim mamy około 12 000 krów, które powinny dziennie dostarczać dla Poznania około 12 500 litrów mleka, licząc po 1/4 l na dziecko (coż to jest kwatery mleka?). Tymczasem dostarczanych bywa 2000 litrów, gdyż... właściciele krów nie pozostawiają im do obowiązków odstawiania kontyngentu. I na stan ten nie ma znaleźć się żadna rada, żadna sankcja karna na obywateli, którzy uprawiają zwykły sabotaż? My kobiety nie możemy uwierzyć w to, aby nasi polscy mężczyźni nie potrafili sprawy tej należeć do najszybszym czasie rozwiązać. Nikomu w Polsce nie wolno wzbudzać się kożstem zdrowia naszych dzieci! Miejski Urząd Statystyczny Warszawa podaje, że ilość zgonów przez wszystkie miesiące ub. roku była w stolicy większa, aniżeli ilość urodzeń, a śmiertelność niemożliwie dochożała 25%, czyli że co czwarte nowonarodzone dziecko stołeczne umierało. Skutki niedożywiania nie dają na siebie długo czekać i jeśli stan ten dłużej potrwa, to miasta nasze staną się miastami na wymarcie.

Przemi to może przesadzić, ale naprawdę nasuwa się mi no pytanie, czy a nas w ogóle warto mieć dzieci, skoro nikt nie podejmuje się zapewnić im minimum egzystencji. A wymagania dzieci nie są tak znow wielkie! W każdym razie dzisiaj nie możemy absolutnie zadowolnić się tym, że dzieciom polskim w Poznaniu przysługują te same racje żywnościowe, którą im przypiszwiał okupant niemiecki, to jest 1/4 litra mleka dziennie (dla niemowląt do lat 2 zdarza się niekiedy i 1/2 l, ale nieczęsto) plus ciemny chleb! Od naszych polskich władz mamy prawo oczekiwać czegoś więcej i żadne tłumaczenie zniszczeniami wojennymi nie mogą być uznane za wystarczające, skoro polski sklepów spożywczych uginają się od worków z kaszką pszenną i płatkami owsianymi po horrendalnych cenach wojnowych, a jednocześnie kartki żywnościowe dzieci pozostają bezwartościowym świsłkiem kolorowego papieru. Przykrość człowieka ogarnia, gdy się słyszy, jak radio berlińskie zapowiada, iż dla dzieci wydaje się tam po pół litra tranu oraz drażetki witaminowe.

W imieniu naszych dzieci prosimy: dajcie nam trochę więcej mleka, trochę kaszki i płatków, trochę cukru (kampania przeciw już ukończona z tak pomyślnymi wynikami). To jest nam do życia niezbędne, bo chcemy wyrósł na armię zdrowych kobiet i dzielnych mężczyzn a nie na anemicznych słabeuszów! My chcemy żyć a nie umierać!

Czy wiecie

że przy chorobach żołądka i kiszki, przy których zapalone są błony śluzowe i praca narządów trawienia jest utrudniona, wskazane są potrawy płynne i papki, np.: kleiki, rosół z kaszką, potrawę z kaszki pszennej, roty ziemniaki?

Danieńska musztra w Pałacu Działyńskich

Gdy przechodzimy obok ruin Pałacu Działyńskich, w zadumie wspominamy wielkie chwile, jakie w murach tego domu przeżywali dawni mieszkańcy naszego miasta. Słynne „wieczory czwartkowe”, później „czwartki literackie”, poważne zgromadzenia kulturalno-artystyczne, koncerty... Mało kto wie, że nieistniejąca już sala Czerwona w tymże pałacu była przed wielu laty widowiskiem, niezwykłej na owe czasy imprezy, mianowicie regularnych ćwiczeń wojskowych żeńskiego P. W. I to na wiele lat przed Baden-Powellem, o którym opinia twierdzi, że był wynalazcą metod wychowawczych zastosowanych później przez skauting na całym świecie. Tymczasem, nim angielski generał zaszczepił swój system w wielu krajach, na długo przed nim stosowano go już w Poznaniu. I to właśnie w Pałacu Działyńskich i o dzwio, w wychowaniu pań, a więc znacznie odważniej niż to twórca skautingu czynił. Wychowanie do karności, poszanowania dla starszych, zgrzesności, miłości Ojczyzny, wprowadziła Celina z Zamoyckich Działyńska w ćwiczeniach odbywanych w Czerwonej sali pałacu. Instruktorem owego wychowania fizycznego, ograniczającego się głównie do ćwiczeń musztry wojskowej, był starszy wiarus, weteran z roku 1830 porucznik Trojanowski. Do estetyki dopeścił zastrzeżenie jednego tylko pomocnika, również starszuszka-weterana. Pan był umiarkowany równo w sułeciu i guzikach i wypustkami koloru pocioty polskiej. Do ćwiczeń stawiał z karabinem w rękę, ćwiczyli się chwytów broni i marszu wojskowego. Jakkolwiek ćwiczenia odbywały się w obecności zaproszonych gości i osób „przy drzwiach zamkniętych” jednak wieść o nich szybko poczęła obiegać wśród światła ówczesnych kobiet poznańskich. Komentarzom imprez różnie, jedni przychylili, inni zaś upatrywali w niej groźny znak rozkładu obywatelskości. Nie dziwnego, że inicjator, chcąc zamknąć usta

nieprzychylnym plotkom, zapraszał na ćwiczenia poważnych księży, matrony, lekarzy... Surowe damy ostro osadzały owe dziwne praktyki, twierdząc, że „Pan Bóg przeznaczył mężczyźni do wojny, a kobiety do cichej, domowej pracy”, a jeśli już kobieta musi pomagać w rzemiośle wojennym, to tylko jako sanitariuszka, opiekunka sierot i inwalidów. Jakżeby się pani Celina radowała, gdyby dożyła naszych dni i widziała dzisiejsze i dzielne kobiety w mundurach, biorące czynny udział w działaniach bojowych, ale wówczas, w roku 1882, musiała mocno bronić swego systemu wychowawczego, nim jeszcze sir Baden-Powell wystąpił na widownię światową i przekonał opinię publiczną o pożytku swego pomysłu. I twórczyni załkała ruci harcerskiego byłaby zwyciężyła, bo nawet nie udu na ćwiczenia patrzący duchowni wydaliby wcale przychylny sąd o tej najpierwszej harcówce polskiej, tak bowiem odrzekł, „zarzuć mi podnoszą żadnego; swoje robić, nie uważając na to (brytyki) — nie jeden jak przyjdzie i zobaczy, przekona się i zmieni swoje zdanie; te gadania sąłana przedzi, później — to intrygi je wywołały”. Jednak zarzuć byłby coraz ostrzejsze. Nie pomogło wyrażenie obu inicjatorów, matki Celiny i panny Cecylii Działyńskich, które wyliczyły wszystkie widoczne skutki ćwiczeń: obudzone uczucie miłości Ojczyzny, szybkie postępowanie, poszanowanie starszych... aktualność i zwinność w wypełnieniu najdrobniejszych rozkazów, dziwny nagł postręgu w rozgarnięciu i rozwinięciu umysłu, na co była potrzebna natężona uwaga — a do tego jeszcze jedna korzyść nieoceniona: zamiast obudzenia jakiejkolwiek próżności... wyszczadanie się

jedna nad drugą czy to w ubiorze, czy inaczej, tu cała sztuka na tym, aby zniknąć pod względem swej osobistości, tworzyć jedną całość, choć tylko jej całość, równość, jednność, co wyrabia prawie nieznaną między kobietami braterską, koleżeńską, l'esprit de corps — bo każda tak dba o ostatnią z szeregu jak o siebie, tak się leka, żeby ostatnia przybyła, nie zbłądziła w jakiejś ewolucji, jak leka się o siebie, każda każdej dopomaga, poucza ją i dobrze jej życzy”. Zmobilizowano nawet opinie wśród efer duchownych, zyskano entuzjastyczną aprobatę pewnego szanownego zakonnika, ba przychylną ocenę jednego z biskupów, ogólnie pozytywną czterech siostr milosierdzia, jednej elżbiatki, czterech felicianek, paru księży, wielu pań poznańskich, no i przede wszystkim szeregu weteranów, starszusków białowłosych, pamiętających Wojsko Polskie. Dwóch z nich, Belwederskich, było stałe na musztrach pamiątkowych, a uszy dwójkami polskiej komendy piosenki. Nie jednak nie pomogło. Wieści o ćwiczeniach poczęły nabierać fantastycznej treści gromadząc coraz liczniej osoby gorszące się tymi „musztrami”. Wreszcie dołarły one do Rzymu, do X. Kard. Ledóchowskiego, który uznał poznańskie ćwiczenia jako „nie odpowiadające powołaniu kobiety i pici niewieściej”. I ćwiczeń zaprzestano.

Szkoda, że zapoczątkowane przez dwie obywatelki poznańskie inicjatywy nie podjął nikt i nie pospieszył z pomocą, bo gdyby sprawy nie przerwało, harcerstwo znalazłoby swego twórcę i organizatora w osobie Celiny Działyńskiej i jej córki, Stanisław Strugarek.

W Urzędzie Zafrudnienia

Różne kobiety zgłaszają się w poznańskim Urzędzie Zafrudnienia po pracę. Siły biurowe i robotnicze, laborantki, kwalifikowane stenotypistki, ekspedientki, studentki i gimnazjalistki, pragnące zarobić na życie i dalsze studia. Zarejestrowane zgłaszają się co kilka dni z zapytaniem.

— Jest już dla mnie jaka posada?

Tadeusz Fangrat

Do matki-robotnicy!

O Matko!

Często wracam do prac Twych w fabryce koronek przybysza ze wsi ojciec, znajduje w Tobie żonę, po roku macierzyńskie utrapienie z Tadeuszem, powiększa jarmaz żony, robotnicy, matki, (obłożone chorej matki z pierśnią ropiejącą, wśród czterech ścian wzgardzonych przez pogodę słońca).

Ojca zabiera wojna, przejmiesz jego rolę; brak chleba, w tobie zimno — wiem — musiało boleć; zwyciężam smutnych niewiast na łódkach przedmieścia

trochę niecierpcażna życia Twego traciła.

— Często wracam do prac Twych w fabryce

koronek, koronek! trad przetworzył w cierniową koronę, ciernie dalej hłód będą zatroskane skronie, zanim Cię przed ciężarem życia nie obronię.

JEDNA Z WIELU

Krystyna Dąbrowska

Krótkie było jej życie — lwa jego część i może najszcześliwsza przypadła na Poznań. Tu się kształciła, tu rozwijała się i krystalizuje jej talent. Po zdaniu matury w r. 1925 wstępuje do Szkoły Zdobniczej. Dyrektorem jej jest śp. Karol Zymdram Maszkowski, wyrosły wśród cyganerii krakowskiej, przyjacieli i kolega Wyspiańskiego. Urządza poranki tuż wczesnym rankiem, uczniów wprowadza na odczyty, koncerty, do teatrów — czy to w roli widzów czy statystów. Krycha jest w swoim żywiole. Polna wery, ładna, zgrabna, pięknie tańczy, deklamuje, świetnie wysportowana, czupurna jak obłok, wspaniały kolega i niezawodny przyjaciel. W domu dobra siostra, czuła córka — wczesnie straciła ojca — Kocha serdecznie i opiekuje się matką, która wśród dzieci artystów — jeden syn muzyk, drugi architekt, sama mimo licznych kłopotów i niedostatków, żywo interesuje się sztuką i chętnie przestaje z młodzieżą. Krycha z nią wszędzie była, szczyty się swoją „Małką”. W domu ich zawsze wrak jak w ulu. Wysokie to progi, bo na czwartki, ale bardzo gościnne, a paru suboktorów artystów do pełnia to towarzystwo prawdziwej cyganerii. Krycha jest ulubienicą wszystkich, przy tym w krótkim czasie wybiła się jako rzeźbiarka. Studuje u prof. Wesołkiego, specjalnością jej stają się plakiety, tematem ich sport lub taniec. „Odezwiewa” w brzońce uczy się pod kierunkiem instr. Wankiewicza, wielkiego swego przyjaciela, z którym po skończeniu szkoły nadal pracuje. Plakiety jej i figury tematycznie ze sportem związane, otrzymało wielu zawodników w Poznaniu i Warszawie. Sa to może jedne prace, które ocalały gdzieś.

Prace jej późniejsze z Akademii Warszawskiej i z Rzymu, przeważnie rzeźby w kamieniu przetrwały w Warszawie w czasie powstania. Po studiach w Akademii Rzymskiej, gdzie bawiła kilka lat, zdobywając również szereg przyjaciół, między

innymi śp. Madeskiego, w którego pracowni był częstym gościem, wraca do Warszawy, gdzie przeniosła się jej matka dla studiów synów.

Wybuch wojny — Krycha, jak zawsze, nie myśli o sobie. Nigdy nie umiała „urządzać” sobie życia cudzym kosztem, wolała to robić raczej kosztem własnego. Rzuciła rzeźbę, chwyciła się każdej pracy zarobkowej, by użyć swej „statuśki”, pracując w kucowni (czasem tylko pokrywając sobie z cuku figurki — przeważnie zwierzątka), sprzedając lakier do paznokci, nasiona. Jest zawsze pogodna, zawsze uśmiechnięta.

Pracuje w organizacji. Wybucho powstania. Pomaga jako sanitariuszka na Moniuszki. Rano 1-go września udaje jej się przedrzeć do matki na ul. Płusa. Zostawia jej wiadomość, „ja ich nie potrzebuję!”, obiecuje przyjechać znowu, bo już przecież niedługo... i rzeczywiście, tylko może nie tak jak myślała biedna Krycha, bo tego dnia wieczorem ginie śmiercią żołnierza.

Wieczorem stojąc w zaułku wśród gradu pocisków, widzi padającą koleżankę. Nim padł rozkaz — Krycha jest już przy niej. Znalazłono ją z wysadzonym okiem i urwaną nogą. Umiera długo, przytomnie, dziękując za ratunek — „prosi, by matkę uwiadomić, że ona jest tylko lekko ranna.

I minęło wiele miesięcy, zanim matka dowiaduje się szczegółów jej śmierci z ust przyjaciółki, która była przy Kryśce do ostatka. W dalekim oboym Olsztynie placze bezradnie matczyński, nie jej nie pozostało po Krysi! — Przepadły pamiątki: dziecinne sukieneczki i pękłe złotych włosów, liczne fotografie, przepadły wszystkie prace jej córki. Nie zginęła tylko pamięć o niej. Żyje wśród wszystkich tych, co ją znali i kochali. Była mi również prawdziwym przyjacielem, oddała wiele usług, których się nigdy nie zapomina; wiec nie mogąc już dziś nic dla niej uczynić, tę garść wspomnień pamięci jej poświęcam.

Justyna Eichlerowa

Najpraktyczniejsza sukienka

To właśnie ta, która najczęściej nosimy, najchętniej wkładamy i najbardziej lubimy. Sportowa, skromna i bezpretensjonalna. Ubiemy ją do biura, fabryki, szkoły czy laboratorium. Chronimy ją od zmniejszenia fartuchem — zależnie od rodzaju zajęcia — czarnym, granatowym lub białym, a po skończeniu pracy — w biurze, cukierni czy w koleżanki na imieninach, czujemy się w niej zadowolone „ubrane”. Sukienka może być w kratę czy inny deseń, przybrana kieszeniami, wyłogami, „małkietkami”.



Rys. F. Prusabucki

Drugi rodzaj — to najprostszą w kroju, ciemną sukienką, którą możemy zmieniać do woli na sportową, popołudniową, wizytową — jak kto chce. Jakis szary barwny i pasek kolorowy, pomyślny nasyżnik z paczków, dwie różnego rodzaju kamizelki z odpowiednimi mankietkami — i nasza sukienka wygląda inaczej — jak nowa!



W szóstą bolesną rocznicę śmierci śp.

Artura Gustowskiego

założyciela i wydawcy „Kupca”
założyciela i pierwszego prezesa Stow. Kupców Chrześcijańskich
zmarłego na wygnaniu w Przemyslu, odprawia się uroczysta
msza św.
dnia 4 marca br. o godzinie 8.30 w kościele św. Marcina przy
ul. Fredry, na którą zapraszają krewnych i przyjaciół zmarłego
synowie

6835

Rendez-vous na Balu Seledynowym w Akademii Handlowej

Cieszyć się przed wojną wielkim powodze-
niem Bal Seledynowy Bratniej Pomocy Stu-
dentek i Studentów Akademii Handlowej
w Poznaniu odbędzie pierwszy raz po wojnie
w dniu dzisiejszym w salach Akademii Han-
dlowej, Wąły Zygmunta Staroży 23. Począ-
tek o godzinie 20-tej. Wstęp tylko za zapro-
szeniami. Bilety wstępu w cenie 100,— zł,
akademickie 60,— zł.

W programie występy znanych artystów Opery
Poznańskiej: Kostelowej i Wojnickiego oraz
znanego z krasnych audycji radiowych ob-
cacka — Stratek. Grają 2 orkiestry
pod batutą kapelmistrza Gościńskiego i Wy-
puszcza. Bufet restauracji „Artystyczna”.
Czysty dochód z balu przeznacza się na do-
żywienie młodzieży akademickiej.
A więc dziś o 20-tej spotykamy się wszyscy
na BALU SELEDYNOWYM.

6816

SREBRNA FLOTA

ostatnie dni na ekranie

kina APOLLO

Płaszcz — Ubrania — Spodnie
Płaszcz damskie — Materiały
Ubranka chłopięce — Odzież zawodową

poleca po cenach przystępnych

TANI ZAKUP

Feliks Konieczny, Poznań, ul. Dąbrowskiego 46, telefon 34-61
wejście z Rynku Jeżyckiego

5354

W trzecią bolesną rocznicę śmierci mojego najdroż-
szego męża, najlepszego ojca, zważając i wujka, śp.

Mariana Przybylskiego

aptekarza z Włocławka

oraz w drugą smutną rocznicę śmierci mojej drogiej
żony, najlepszej matki, siostry i zważając, śp.

Marii Zenktelewowej

zmarłej na wygnaniu, odprawiona żołtanie
msza św.
za spokój Ich dusz w poniedziałek, 4 marca 1946,
o godz. 7.30 w kościele św. Marcina, przy ul. Fredry
Strapieni
żona z dziećmi,
mąż, synowie i siostry

6696

Wielką ZABAWĘ KARNAWAŁOWĄ

na rzecz biednych sierot i wdów po samot-
dowanych w nieludzkich obozach koncentra-
cyjnych władz Polski Związek Włocławek
Politycznych w sali Uniwersytetu Poznań-
skiego dnia 3 marca br.

Bilety można nabywać w Sekretariacie Związ-
ku, al. Marszałka Focha 20, pokój 21.
Udział w zabawie biorą także artyści Teatru
Wielkiego i Polskiego.

Program bardzo urozmaicony.

6752

PIECZĘCIE KAUCYKOWE

Pracownia
POZNAŃ, SZAMARZEWSKIEGO 46
oraz Dąbrowskiego 15

Kto dostarczy

1/2 ctr. masła wiejskiego tygodniowo
oraz artykułów
wiejskich

Oferty do „Głosu
Wielkop.” nr 6624

6722

DOM ODZIEŻY

J. GRZYBEK - Poznań, Pl. Wolności 11
(pod filarami)

poleca na sezon w wielkim wyborze materiały
damskie i męskie oraz konfekcję męską i chłopięcą.

Równocześnie zawiadamiam Szanownych Klientów
że z dniem 1 marca br. uruchomiłem moją znaną
Pracownię krawiecką

6722

RESTAURACJA I KAWIARNIA „PARK WILSONA”

Poznań, ul. Marszałka Focha 40. Tel. 84-88

Upewniam zawiadania stałych gości, że w sobotę
dnia 2. 3. odbywa się zamknięty wieczór
klubowy, wobec czego zapraszamy na

Tradycyjny dancing w niedzielę

DANCING od godziny 17-tej do 5-tej rano.

6709

KINO MUZA

ŚW. MARCIN NR 65

Już wkrótce
najnowsze filmy
POLSKIE

Norymberga

Reportaż z Parteitagu i z ich
„smutnego” końca w sali sądowej

6712

Chleb wolno-rynkowy

w cenie 15,50 zł

nabyć można w nowoutwartym sklepie piekarni
„Słońce”
przy ulicy Grobla nr 2
(Otwarcie sklepu 1 marca 1946 r.)

6457

Zawiadamiamy uprzejmie Panów
Handlarzy bydłem i trzodą że z dniem
1-go lutego 1946 otworzyliśmy

Komis bydła i trzody

przy Targowicy Miejskiej Poznaniu
pod firmą

Stanisław Fromm i Ska

Prosimy o łaskawe poparcie naszego przedsiębiorstwa
Mieszkanie prywatne Św. Wojciecha 30 m.4

6444

PALAIS DE DANSE

Poznań, Pasaż Apollo
ul. Piekary 17 - tel. 40-20

Wylotny Dancing - Bar

Lokal otwarty
codziennie
od godziny 17.30 do 5 rano.

1593

Łódź 1939-45

Praca i życie konspiracyjne robot-
ników łódzkich pod okupacją

Wieczór Wigilijny

Nastrojowe wspomnienia
minionych dni Warszawy

FELIETON NR 1

2-336

Walne Zgromadzenie

Polskiej Centrali Spółdzielni Spożywców Pracowników Kolej-
z odd. udr. w Poznaniu.

odbyć się dnia 30 marca 1946 r. w świetlicy Warsztatów
Głównych w Poznaniu, ul. Robocza 4, o godz. 16-tej, z na-
stępującym porządkiem obrad:

1. Zgłoszenie.
2. Odczytanie protokołu z konstytucyjnego oraz nadzwyczaj-
nego walnego zebrania,
3. Referat.
4. Dyskusja nad referatem.
5. Sprawozdanie Rady Nadzorczej.
6. Sprawozdanie Zarządu i przedłożenie bilansu.
7. Dyskusja nad sprawozdaniem.
8. Zatwierdzenie bilansu, sprawozdań rocznych, projektu
budżetu na r. 1946 oraz podział czystej nadwyżki
9. Wybór 3 członków Rady Nadzorczej w miejsce ustępu-
jących.
10. Omówienie najwęższej sumy zadłużenia Spółdzielni.
11. Wnioski podpisane przez 1/3 członków, które wpłynęły
na 4 tygodnie przed Walnym Zgromadzeniem na ręce
Zarządu.
12. Wnieśli wnioski.
13. Zamknięcie.

Prawa uczestniczenia w Walnym Zgromadzeniu mają człon-
kowie, którzy uścisli pełny udział.

(+) Chwałki (-) Kandydaci

6678

Przyjmę natychmiast kilku

formiarni

w żelazie
do mojej odlewni żelaza

Zgłoszenia osobiste w firmie

Ludwik Bręczewski

dawn. „Polski Piec” Poznań, ul. Średzka 6-9

6405

DOM CECHOWY W POZNANIU PRZY UL. MASZALARSKIEJ 8a

urządza w dniu 2 marca o g. 20-tej

Wielką Zabawę karnawałową

na którą zaprasza GOSPODARZ
Przygrywać będą 2 doborowe zespoły wojsk.

6672

OSTATNIE DNI NA EKRANIE

Kolorowa rewelacja filmowa pt.

Parada Sportowa

i wesołe kreskówki amerykańskie

2-336

Poszukujemy

4 autoklawów (kotłów)

z urządzeniem mieszczeniowym od 200 do 500 litrów
pojemności, o ciśnieniu do 5 atmosfer, na parę.
Solany wewnętrzne kotły muszą być kwaso-
odporne (pokryte szklawem)

oraz

1 autoklaw (kocioł)

NA GAZ, od 20 do 50 litrów pojemności, o ciśnieniu
do 3 atmosfer, również kwasoodporny, bez urzą-
dzenia mieszczeniowego.

Oferty prosimy nadsyłać do firmy

MAGGI Sp. z ogr. odp. Poznań 10

2-310

KASYNO OBYWATELSKIE

róg Strusia i Małeckiego
zaprasza swych sympatyków na

Wieczór Karnawałowy

w sobotę, dn. 2 marca br.
do 5-tej rano

6671

Tel. 48-69 Tel. 48-69

„ARTUS”

Kawiarnia — Restauracja — Bar
nowo otwarty lokal

w Poznaniu, św. Marcina 6 (obok kościoła)
poleca:

wykwintną francusko — warszawską kuchnię
i zimny bufet pod kier. znanych kucharzy.
Specjalność: Wyborowe wina, likiery i wódki

Śniadania — obiady — kolacje

Na życzenie Szan. Gości rezerwujemy
gabinety towarzyskie.

Bogaty zbiór obrazów art. malarzy polskich
i innych mistrzów uprzejmie mają być miłym
Gościom w lokalu.

6717

Przetarg

nieograniczony na budowę pieca 5-cio reaktorowego o profilu
D — 600 400×3300 mm długości.

1. Dostawa materiału do budowy obejmującej:
a) płyty dynasowe do reaktora składanych,
b) formowane cegły dynasowe,
c) naprawę dynasową,
d) formowane cegły szamotowe 250×123×166,
e) normalne cegły szamotowe,
f) naprawę szamotową.
2. Armatury:
a) 5 głowic żeliwnych o profilu D 600×400 mm,
b) 1 drzwi żeliwne wrzutowe do ogniska,
c) 1 drzwi żeliwne dolne do odzyskania pieca,
d) 1 komplet zasuw kanałowych,
e) 1 czołko do wody pod ciśnieniem,
f) 1 komplet wiszników,
g) 1 odbieralek,
h) 1 kopana o pojemności 240 kg dwuczęściowa do ład-
wania reaktora.

Oferty składają: Zakłady Miejskie Sity, Świątła i Wody
w Kościele, ul. Ks. Bączkowskiego 5 do dnia 15. 3. 1946.
Otwarcie ofert dnia 16. 3. 1946 o godzinie 12 w Zarządzie
Miejskim w Kościele.

Zastrzegam sobie prawo swobodnego wyboru ofert oraz prawo
dowolnego uznania, iż przetarg nie dał wyniku pozytywnego.
Oferty muszą być zaliczkowane — bez oznaczenia firmy
ofertującej.

O szczegółach przetargu oraz rodzaju i miejscach polo-
żenia robót dowiedzieć się można w Zarządzie Kierownictwa
Zakładów Miejskich Sity, Świątła i Wody w Kościele.

2-324

Reklama współdziała

w odbudowie kraju!

2-324

DAIMON

BATERIE ANODOWE, KIESZONKOWE, ŻARÓWKI

Przedstawicielstwo oraz wyłączna sprzedaż hurtowa

MICHAŁ MIELCARSKI

POZNAŃ, obecnie UL. RZECZPOSPOLITEJ 8, tel. 43-18

Wysyła się również za załączeniem pocztowym

5498

„RUBIN”

znaną ze swej pierwszorzędnej jakości
pastę do obuwia
i zaprawę do podłóg

poleca Fabryka Chemiczna

5670

M. Krzymański sukc.

Poznań-Zawady, ul. Koronarska 8 — tel. 33-57

PORCELANA

SKŁO domowe, restauracyjne,
kawiarniane, apteczne
w wielkim wyborze

„PATRIA”
Spółka z ogr. odpow.

Poznań, Wały Zygmunta Augusta 1 Tel. 49-40

Na przeciw Dyrekcji Poczty i Telegrafów

KUPUJE

złota biżuterię, brylanty, srebro i platynę

F-a Witold Stajewski

Poznań, Półwiejska 9b

6705

Śrutownicy

tańcownicze i kamienne, krajane
młotki walcowe i tańcownicze do
kasz oraz tańcownicze rezerwowe
do tańcowniczych szarż 1-4 Maszyn i
Przybory Młyńskie, Poznań,
Chelmońskiego nr 4 — tel.
67-08, 5690



Hurtownia tekstylna

„Łódzianka”

Łódź, Piotrkowska 26

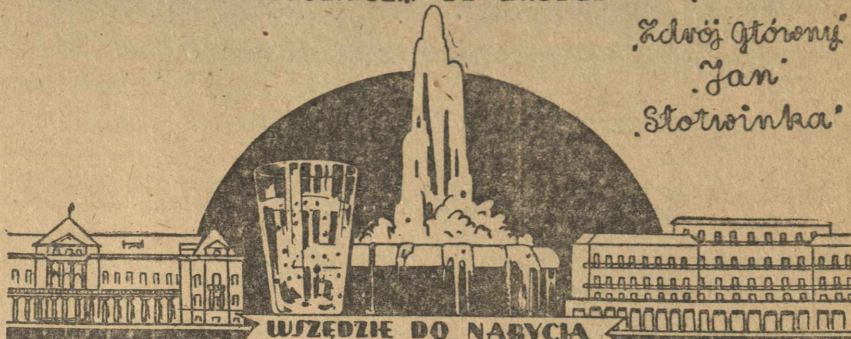
tel. 260-35

Poleca w dużym wyborze:
towary tekstylne — wełnę,
bawełnę, jedwab, galan-
terię oraz wełnę na roboty
ręczne i maszynowe, dla
dziewiasty, 2-189

KRYNICA w DOMU

Pijemy

MUSIĄCA WODĘ STOŁOWĄ *Krynicażanka*
LECZNICZĄ ZE ŹRÓDEŁ: *„Zuber”*
„Zdrój Główny”
„Jan”
„Stotwinka”



WSZĘDZIE DO NABYCIA

PAŃSTWOWY ZAKŁAD ŹRÓDŁOWY W KRYNICY-EKSPLOATACJA KRAKÓW WISŁA 3

**CENTRALA DRUKÓW**

przy

Zarządzie Państwowych Zakładów Graficznych
w Polsce

Łódź, Narutowicza 54

tel. 167-36

Przyjmuje do wykonania wszelkie roboty w zakresie
drukarni wchodzące TAK PAŃSTWOWE JAK I PRYWATNE

2-334

JAN LEWANDOWSKI

Poznań, ul. Półwiejska 11 m. 5, tel. 37-71

Warsztat naprawy maszyn do pisania, liczenia,
księgowania, powielania oraz kas registracyjnych,
zmiana czcionek na polskie.

Specja: Maszyny do księgowania MERCEDES

6702

HURT — DETAL

towarów galanteryjnych
po cenach przystępnych
poleca:

Dom Handlowy

St. Zajac - W. Prokopowski

Poznań

ul. Różana nr 5, I p.

6212

Więszą ilość

makulatury gazetowej

na sprzedaż, oferty z podaniem ceny
proszę złożyć do Głosu Wielkopolskiego
Wyspiańskiego 10 nr 6701



UWAGA! Znana od 40 lat
„Centralina Michałowskiego”

Najlepsza do hodowli i szybkiego tuczenia świń. Do
nabywania we wszystkich okęgach „Społem”, „Rolnikach”,
Aptekach, Drogeriach i Składach Aptecznych

Magazyny i biura Centraliny Jana Michałowskiego
Poznań, ul. Sienkowskiego 10 m. 2.

5058

Przemysł Kawowy

ŚLÓD

Wł. K. TOMCZAK

Poznań — ul. Piaskowa 3

Biuro sprzedaży W. Garbary 39 Tel. 35-10

poleca znaną mieszaną kawę zastępczą

„ULA”

dla P.T. odbiorców na prowincję
wysyłamy koleją w skrzyniach

6653

W r. 1939 sprzedaliśmy największą ilość
odbiorników w Polsce —

W r. 1946 **największy wybór**
odbiorników

włącznie do **NAJWYŻSZEJ** klasy w Europie

Każdy odbiornik badany i kontrolowany
we własnym **RADIOLABORATORIUM**

EKSPERTYZY

(specjalne badania dla władz i urzędów)

porady i badanie lamp bezpłatnie

Biuro sprzedaży

RADIOEKSPERT

w przedwojennym lokalu

Poznań, Śniadeckich 1, tel. 65-53 I ptr.

kupuje

lampy radiowe
odbiorniki
wzmocniacze
przyrządy pomiarowe
książki radiotechniczne
radiosprzęt

6416

Masz znajomych, powiedz im,
że kupujemy każdą ilość towaru!

Stali dostawcy i pośrednicy poszukiwani!

Worki, sienniki, płachty nieprzemakalne,
pokrowce na samochody ciężarowe
Fartuchy robocze, derki na konie

poleca

5683

Poznańska Fabryka Worków i Wyrobów Jutowych

Poznań, Przemysłowa 33. Tel. 18-45

Przyjmuje również worki do naprawy

Pompy wszelkiego rodzaju, armatura
do pary, wody i gazu,
szczeliliwa oraz wszelkie
artykuły techniczne
poleca

St. Duchowski

Poznań, Mielżyńskiego 16 tel. 32-26

6526

A. Mulczyński & Z. Szatkowski

Architektura wnętrz
Meble - Rzeźby - Intarsje

Poznań, ul. Śniadeckich 10/12

Telefon nr 78-12

2-314

Szymański i Krüger

Poznań, Plac Wolności Nr 2, II ptr.

Hurtownia galanterii
i wyrobów włókienniczych

6715

P. K. S.

Państwowa Komunikacja Samochodowa
Poznań, ul. Gąsiorowskich 4 Tel. 76-27

Filie: Ostrów Wlkp., Września, Turek,
Gniezno, Rawicz, Leszno

Uskuteczniają przewozy towarowe
i osobowe na terenie całej Polski

2-31

